ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 11 Maja. 1825 r.

Ner: 19

Varietas delectat.

I.

Opis Uroczystości Nowruh w Persyi.

(Wolne tłómaczenie z Niemieckiego, przez J. D. Makay.)

Pan *Ker-Porter* udziela nam dokładny opis téy uroczystości, któréy był przytomnym w *Teheran* teraźnieyszéy stolicy Persyi, dnia 21 Marca 1821 roku.

Zaprowadzenie téy uroczystości *Nowruh*, czyli początku nowego roku, przypisuią sławnemu *Jemszyd*, który podług powieści kraiowych i niektórych ieszcze znayduiących się ułomków pism współczesnych tamecznych dzieiopisów, był szóstym potomkiem *Noego* a czwartym panuiącym z pokolenia *Kaiomur*. *Jemszydowi* przyznaią Persowie swoie naylepsze prawa, żrodło swych naydoskonalszych kunsztów i pobudowanie głównych miast państwa; krótko mówiąc, utrzymuią, iż lat siedmset panował. W téy epoce założył winnice i wynalazł wino, podzielił swóy naród na klassy, zaprowadził uroczyste święta, a we wszystkich swych przedsiewzięciach tak był szczęśliwym, iż zapomniawszy komu swe szczęście był winien, przywłaszczył sobie cześć naywyższą i kazał się pospólstwu ubóstwiać.

Tak bezbożne zuchwalstwo, niemogło uyść kary Nieba, został z tronu zrzucony i umarł nędznie u nóg swego nielitościwego zwycięzcy.

Wszystko to iest wielkim pomieszaniem zdarzeń prawdziwych, które iednak mylnie iednemu człowiekowi przypisuią; albowiem iak świadczą świeckie i duchowne pisma kraiów, niegdyś obszerne państwo Persyi składaiących, były one dziełem nieiednego wyłącznie, lecz wielu Xiążąt, zacząwszy od *Noego* aż do *Alexandra*. Maced: To przeciwne zdrowemu rozsądkowi twierdzenie, da się łatwo obiaśnić, przywodząc na pamięć, iż naród ten, każdą rzecz przesadza, iż wszystkie w tym względzie wiadomości o tamtych czasach, posiada z tradycyi i z małéy części rozproszonych szczątków ówczesnych roczników, w eppopeię przez buyną wyobraźnię wierszopisa zebranych, który żył w 400 lat po zburzeniu archiwów, przez zdobywców Persyi, zawistnych Mahometanów.

Można przeto wybaczyć opowiadaiącym dziś te zdarzenia, tak dla wątpliwych dowodów, trudności zebrania ułomkowych pism, iako też utworu nowych, których zapalona imaginacya na zastąpienie brakuiących użyła. —Lecz wróćmy się do opisu uroczystości *Nowruh* zwanéy.

Od naydawnieyszych czasów, bez względu na rozmaite zmiany panuiącego w kraiu wyznania, czy to iedną naywyższą ubóstwiano Istotę, czyli wyznawano religiie, Magów, Pogan lub Mahometa, zawsze uroczystość ta, w Persyi była obchodzoną.

Wiadomość o iéy początku iest następuiąca: Podzieliwzy *Jemszyd* czas na dwa peryody, to iest: świecki i duchowny;

dla zrównania kalendarza z porami roku, jeden miesiąc przestępny przydawszy, postanowił był na pamiątkę dzieła tego wspomnioną uroczystość, która w dzień 1szy nowego słonecznego roku, przypadać miała. Podług tego zatem rozporządzenia, zaczynała się ona w czasie odradzania się wszystkich płodów hoyney natury.

Rachuba roku, którey dotąd w Persyi pospolicie używaią, stosuie się do biegu xiężyca; rok przeto u nich o kilka dni iest krótszym od Europeyskiego. Każdy miesiąc zaczyna i kończy się z xiężycem, stosownie do zmian którego, ustanowiono święta religiine i uroczystości ich proroka. — Rok zaś słoneczny podług *Jemszyda* podziału, zaczyna się w czasie wstępu słońca w znak Barana (na ten czas liczą dzień pierwszy wiosny) i składa się z 12 miesięcy po dni 29 lub 30 maiących. Na początku więc tego nowego słonecznego roku, obchodzą uroczystość *Nowruh*; mieysce zaś obchodu takowéy, przeznaczył *Jemszyd* w swoiéy stolicy, było to zapewne w *Balk* stolicy iego przodka *Kaiomura*, którą długo potém iako stołeczne dawnych Perskich Monarchów miasto, powszechnie znano. Uroczystość ta przez przeciąg dni sześciu trwać miała. Pierwszego dnia przy ogólném całego pospólstwa zebraniu, darzył Król łaskami nayniższą klassę ludu, i temi do zgromadzenia przemawiał wyrazy: „Zmieniłem mniéy dogodny roku dawnego podział i zgromadziłem was tu w dniu dzisieyszym, który nowego miesiąca i roku, pierwszym dniem odtąd będzie. Taki podział czasu ułatwi nam możność zastosowania do biegu natury czynności naszych, wzmocni węzły, które nas dotąd łączyły, a używaiąc nakształt nierozłączonego następstwa por roku koleyno po sobie idących, tego słodkiego pokoiu i szczęścia, które sama tylko iedność przynosi, wkrótce zbawienne téy zmiany uyrzemy skutki.“ W drugim dniu uroczystości wynagradzał Król swych Radców i Ministrów, trzeciego dzielił swe dobrodzieystwa zarówno pomiędzy ludzi uczonych i biegłych. Czwarty dzień był przeznaczony do przyięcia krewnych Królewskich i szlachty; ostatnie zaś dwa dni były poświęcone powszechnéy radości, biesiadom i widowiskom. Dotąd ściągaią doniesienia wierszopisa *Ferduzi* i te małe porozrzucane ułomki historycznych pism, z których swoię powieść ułożył. Zewsząd zaś dodaią, iż uroczystość ta, iest tak dawną, iż wieść o iéy początku dosięga czasów patryarchalnych. Gdy mieysce téy uroczystości iest bliskiem tego, gdzie *Noe* z arki po potopie wysiadł, wnosić więc można, że tę uroczystość, albo ten szanowny Patryarcha postanowił, albo raczéy powtórnie zaprowadził... W rzeczy samey wielu pisarzy zowią uroczystość tę, świętem potopu, które zapewne iako na tę pamiątkę ustanowione uważać można, gdyż *Noe* istotnie na wiosnę z swéy arki wysiadł.

Pomiędzy innemi oznakami życzeń szczęścia, podobnie iak w Greckim obrządku na Wielkanoc, w zamian daią sobie farbowane i pozłacane iaia: (Pisanki).

Teraz przystąpmy do opisu téy wielkiéy uroczystości, tak iak ią teraz obchodzą. — Wieczorem w wigilią uroczystości, rozsyła Król kaalaty, szakalé, i t. p. rzeczy, osobom naywięcéy u dworu wziętym, iako oznaki zaszczytu; ten honor spotkał także Posła Angielskiego i Pana *Ker-Porter*. Nazaiutrz rano ciż Panowie Angielscy ubrani w te zaszczytne Królewskie suknie, przywdziawszy ie na swe mundury, czekali na przybycie urzędnika dworu, który ich miał Królowi przedstawić; był nim Mistrz Naczelny, którego towarzyszenie uważané iest za naywiększy dowód łaski Monarchy Perskiego.

Przy naypięknieyszym poranku, mówi Pan *Ker-Porter*, o godzinie ósméy wsiadłszy na koń, udaliśmy się wązką ulicą Bazaru (kramy kupców Tureckich) który się kończył po tamtéy stronie bramy do *Cydatelli* prowadzącéy, a następnie przebywszy plac obszerny i most do *Cydatelli* wiodący, stanęliśmy wśród rozległego rynku. Pod okrągłym w kształt kopuły drewnianym budynkiem, umieszczone było wielkie śpiżowe działo, które *Chardin* w *Maydan* Szach miasta Ispahanu widział. Sprowadzono ie tu z tamtéy

stolicy przed kilkoma laty i osadzono na ogromnym, iak się zdaie nieruchomym wozie. Różnego kalibru działa stare, wszystkie zarówno niezgrabne i niezdatne, pomieszane z niewielu nowemi, stały w około tego środkowego budynku; przy nich rzędem na ziemi leżało około 200 ruśnic, należących do zgrai wielbłądników, których Król przy wchodzie do tego wielkiego zgromadzenia miał powitać. Zgraię tę składał natłok ludzi ze wszystkich stanów. Tak Persowie nayniższéy klassy, z których iedni przyzwoicie ubrani, inni w łachmanach, iako i Khany (a) w Kaalatach (b) z Złotogłowia, służący w paradnych ubiorach i żołnierze w woyskowym stroiu, wszyscy się w iedną kupę tłoczyli, zachowuiąc pomiędzy sobą zupełną równość. Niepodobieństwem było przedrzeć się konno przez taki tumult ludu, zmuszeni przeto byliśmy pozsiadawszy z koni, cisnąć się pieszo ku przysionkowi Królewskiego pałacu, który był na przeciwnéy stronie wychodu. Z wielką trudnością przebywszy ten natłok w którym nasze dworskie szaty i szale niemało ucierpiały, udaliśmy się wązkim i ciemnym gankiem ku niskiéy i małéy bramie prowadzącéy na dziedziniec kwadratowy pałacu. Jest to piękny plac drzewami ocieniony i kanałami poprzeżynany. W środku stała pyszna budowa, w któréy Król zasiadłszy, miał hołd od swoich poddanych przyimować. Zaprowadzono nas ku południowéy części tego placu na prost sali, w któréy Król miał dawać posłuchanie i wskazano nam mieysce, z którego wszystko widziéć i słyszéć naylepiéy można było. Nim Szach przybył, miałem czas przypatrzyć się urządzeniu tego teatru, na którym ta dostoyna osoba miała grać tak wielką rolę.

Rzędy wyniosłych topoli i innych drzew dzielą ten dziedziniec, czyli raczéy ogród na różne ulice, z których środkowa iest nayobszernieyszą i zamyka w sobie wązką i długą sadzawkę, gdzie niegdzie małemi fontannami ozdobioną. Na brzegach téy sadzawki stały rzędem przy sobie naczynia napełnione pomarańczami, gruszkami, iabłkami, winogronami i suchemi owocami. Inny strumień szedł ukośnie ku frontowi pałacu, a ponieważ przy nim będące fontanny przed obliczem Królewskim biły, przeto były od innych nierównie wspanialszemi, bo do 3 i 4ch stóp w górę wytryskuiącemi, co według mniemania Persów, iest naywiększém wydoskonaleniem, nieznaném w innych kraiach. — Na brzegu tego kanału i fontan marmurem wykładanych, podobnież były różnego gatunku owoce w piramidy ułożone, i wazonami kwiatów z wosku (które brakiem tylko woni od naturalnych się różniły) poprzeplatane, pozaniemi stały naypięknieysze naczynia porcelanowe, sorbetem napełnione.

W uszykowaniu urzędników téy uroczystości, następuiący zachowany był porządek: w dwóch równoległych liniach, stali po bokach środkowéy allei Khany i inni znakomici Persowie, z których wielu udaiąc się na to mieysce, rozpychać byliśmy przymuszeni. Tych ozdabiały kosztowne szaty z srebrnéy materyi lub złotogłowia, a niektórych nawet Królewskie Kaalaty, drogiem futrem zwykle podszyte i naybogatszemi haftami powleczone; na głowach mieli zawóie z kaszmirowych szalów różnego koloru i ceny. Każdemu z nich mieysce wskazywał Mistrz obrzędów, któregoby raczéy wielkim Marszałkiem, tak przez wzgląd na czynność iako też dla osobistego znaczenia nazwać można; był bowiem zięciem Królewskim. W czasie gdy pełnił swóy urząd, niesiono przed nim laskę emailowaną, na któréy był ptak umocowany, pokryty tąż samą subtelną materyą. Nowy ten znak powierzonéy godności iest może zabytkiem świetnego sztandaru, Orła złotego, osadzonego na długim drzewcu, o którym *Xenofon* iako o starożytnéy chorągwi Persów wspomina!..... a który służąc Monarchom Perskim za berło, był zarazem znakiem zgromadzenia się w iedno mieysce podczas bitwy. W téy chwili

(a) *Gubernatorowie prowincyi i inni wielcy urzędnicy.*

(b) *Suknie honorowe*

)2(

uyrzeliśmy nadchodzący orszak Królewski. Postępowali nayprzód naystarsi synowie Króla, i właśnie po téy stanęli stronie, po któréy i my się znaydowali. *Abba Mirza* na ich czele szedł lewą stroną, i stanął po prawéy tronu, bracia iego za nim postępuiący, obok niego i blisko nas stanęli. Na przeciwko tego szeregu starszych Xiążąt, którzy wszyscy byli dorosłemi męszczyznami, po drugiéy stronie ukośnego kanału, zaięli mieysce młodsi ich bracia, a ponieważ podług wieku uporządkowani byli, spostrzegłem przeto mego małego towarzysza podróży, przy samym końcu szeregu. Wszyscy byli wspaniale w naybogatsze suknie z złotogłowia ubrani i przepasani szalami, między fałdami których błyszczały rękoieście puginałów w drogie kamienie oprawne. Każdy z nich miał na sobie oprócz tego zwierzchnią suknię z złotéy materyi naypiękniéyszemi sobolami wykładaną, która niżéy ramion zwieszona po łydki zachodziła. W około czarnych czapek mieli zawoie z naypięknieyszych szalów. Ramiona zaś ich w samym zgięciu łokcia, zdobiły kosztowne naramienniki, szmaragdami i rubinami sadzone. Mimo całego przepychu i świetności ubioru tych Xiążąt, więcéy mnie daleko uderzyła ich uroda i piękna ciała postawa. Każdy z nich w iakiéy bądź kolwiek krainie świata, za bardzo pięknego uchodziłby męszczyznę. Piękne rysy twarzy, duże czarne pełne ognia oczy, i wspaniała postać, czyniły w istocie przedmiot ten zadziwiaiącym.

W nieiakiéy odległości uyrzeliśmy przed frontem pałacu inny szereg wysoce poważanych tam mężów: Mollahów, Astrologów i innych mędrców wschodu, w odzieniu nieco posępnem, iakie religii i filozofii przystoi. Nie było tu żadnego szmeru ani hałasu, każdy stał spokoynie w swoiem mieyscu i w głębokiem milczeniu, oczekiwał przybycia Monarchy. Nakoniec wystrzały z rusznic, odgłos trąb i zbiór przytém przeraźliwych nader głosów, oznaymiły zbliżenie się Króla przez bramę Citadelli.

(Dalszy ciąg późniey.)

II.

UWAGI

nad Kapitalistami i szkodliwemi skutkami Lichwy.

Przyiaciele moralności i ogólnego dobra towarzystwa ludzkiego, wyczytuią z ukontentowaniem częstokroć ogłoszane w tych czasach, artykuły zagranicznych gazet tudzież i kraiowych, w których donoszą o wyrokach skazuiących lichwiarzy na kary cielesne i pieniężne, przez Trybunały w Niemczech iako też we Francyi i w Anglii wydanych. Zaszczytnym zaiste iest dowodem postępu moralności, cywilizacyi i oświaty polityczney, prawodawstwa i Rządów, które spostrzegły szkodliwość lichwiarstwa, tak pod względem moralności iako i statystyki. Mądrość tych rządów potrafiła iuż szczęśliwie rozróżnić prawo każdemu obywatelowi służące, wolnego użycia maiątku, od nadużyciów formalności prawnéy i sofistycznéy onych applikacyi, przez prawników w obronie lichwiarzy w sądach stawaiących.

Może kto z czytelników zapyta się co rozumiem przez lichwę? są też w téy mierze tacy sofiści, którzy twierdzą, iż lichwa nie exystuie, bo niemożna iak oni twierdzą ograniczać komukolwiek ilości zarobku! słyszałem i takich co twierdzą, iż lichwa iest marą straszącą tylko dłużników i t. d. Niewchodząc w obszerne rozprawy co rozumiem przez ten wyraz *lichwa*, odpowiem krótko, iż ogólnie mówiąc, nazywamy lichwą zysk prawem zakazany, iako niszczący większą klassę ludzi nayużytecznieyszych w kraiu, i naypracowitszych. — W Polszcze, korzyść czyli reprodukcya kapitałów, iako w kraiu dotąd tylko rolniczym, uważaną bydź powinna w stosunku korzyści iakie tož gospodarstwo rolnicze może przynieść właścicielowi ziemi; wszakże w każdym kraiu i podatki są zastosowane do dochodów iakie kontrybuent, a pryncypalnie iak u nas rolnik, otrzymuie z swéy pracy; inaczéy ieżeli kapitalista żąda od potrzebuiącego rolnika lub rękodzielnika, większego zysku, iak tenże mieć może z swéy

pracy lub przemysłu, iuż wtedy kapitalista niszczy przez lichwę pracowitego i użytecznego obywatela w kraiu.

Znaną iest aż nadto rzeczą, iż kupuiący i sprzedaiący dobra, żądaią dochodu od kapitału wyłożonego 5.%; ieżeli tedy pożyczaiący żąda od właściciela ziemi, więcey nad takowy procent, nazywam go wtedy lichwiarzem, to iest: człowiekiem wymagaiącym zysku nieprawego, bo niszczącego współ-obywatela, pracuiącego bądź to w ziemi, lub rzemiośle, albo w handlu; zważyć ieszcze należy, że podatki, i wszelkie ciężary publiczne, tak w czasie pokoiu iako i podczas woyny, naymocniéy dotykaią właścicieli ziemi, bo przechody woysk, liwerunki, składki, podwody, dostawa popisowych, wszystko to mniéy więcéy przynosi koszta właścicielom ziemi, gdy tymczasem kapitaliści siedzący w miastach, ciągną wielorakie w każdéy okazyi korzyści, nienależąc do tych ewentualnych ciężarów, i spokoynie wyglądaią z swych kantorów, na klęski wszystkich innych klass współ-obywateli.

Prawo maiąc na pierwszym względzie utrzymanie moralnego porządku i stosunków między ludźmi stowarzyszonemi, tudzież i równowagę w udziale dobrodzieystw prawa i przywileiów dla społeczeństwa ludzkiego, nie może bydź oboiętném, ani tolerować lichwiarstwa pod iakimkolwiek bądź względem; można bowiem przyrównać lichwiarzy w miastach, do mrówek że tak powiem w ogrodach znayduiących się, toczących bezwzględnie nayużytecznieysze nawet krzewia i drzewka owocowe, a które w sensie mówiąc statystycznym, reprodukowałyby dla dobra ogólnego, lecz podkopane i toczone będąc od tego żarłocznego robactwa, giną muszą na korzyść tych niegodnych niszczycieli własności współ-obywatelów.

Nie wchodzę w rozbiór i dowody ile lichwiarstwo iest przeciwne moralności, tak nieodbicie potrzebnéy w towarzystwie ludzi, dla bezpieczeństwa ich osobistego i maiątków, bo to aż nadto oczéwistą rzeczą iest, że rozboie po gościńcach, kradzieże gwałtowne po domach, zabóystwa, i t. d. że te zbrodnie, są iedynie skutkiem demoralizacyi ludzi z chciwości i łakomstwa pochodzące. — Z iakiegokolwiek bądź źródła złe pochodzi, nie powinno uyść baczności prawodawstwa i kary. Zważmy ieszcze to złe, to iest: lichwiarstwo we względzie statystycznym, a wnet przekonamy się, że lichwa nieograniczona prawem, a tak rozszerzaiąca się w stolicy i na prowincyi, iest przeciwną dobru ogólnemu i szczególnemu, iest oraz przeciwną wzrostowi rolnictwa, i niszczy przemysł w samym iego zarodku, a nawet lichwa tamuie handel i osłabia go.

To twierdzenie stosuiemy szczególniéy do naszego kraiu, w innych bowiem iako to: we Francyi, Anglii lub Niemczech, gdzie dostatek pieniędzy iest powszechnym, a do tego w tychże kraiach są banki Rządowe i prywatne wspieraiące przemysł; w tych kraiach: ani handluiący, ani rzemieślnik, ani rolnik nie iest znaglony udawać się do lichwiarza w swych potrzebach, maiąc na zawołaniu bank pożyczaiący na 3% lub 4%! w takich kraiach rękodzielnie, iako też handel i rolnictwo znayduiąc na 3% lub 4% procentu pożyczkę, mogą wzrastać i kwitnąć; lecz w Polszcze gdzie żadnego rodzaiu dotąd banku kraiowego nie mamy, do kogoż posiadacz ziemi, potrzebuiący pożyczyć na zaprowadzenie ekonomiki lub przemysłu, do kogoż ma się udać w potrzebie? sąsiad iego równie w niedostatku będąc, nie może bydź iemu pomocnym, udać się więc musi do miasta, a tam kapitalista nieużyty, wymagaiąc 20 lub 30 procentu, czego mamy codzienne przykłady, albo zraża pretendenta i zostawia go w niedostatku tak iż iego rzemiosło, handel, lub rękodzielnia upadać musi, lub też ieżeli znaglony potrzebami, i łudzony nadzieią przyszłych korzyści przyimie pożyczkę na tak wielki procent, wtedy tracąc $\frac{1}{4}$ część co rok swego kapitału przez opłacenie procentu, lub też co zwykle bywa, chcący zaspokoić pierwszego swego kredytora, a następnie pożycza od drugiego na również wysoki procent; więc przez lat cztery traci cały swóy fundusz i praca iego, za-

kłady, rękodzieła, wszystko to upadać musi; toż samo się rozumie i o wszelkich rodzaiach i częściach przemysłu i handlu bo skutki lichwy działaią bezpośrednio na zniszczenie potrzebuiącego kredytu.

Nakoniec roztrząśniymy skutki ogólne z lichwy w kraiu naszym wynikaiące, których spełnienie wkrótce okaże się w naysmutnieyszéy postaci, oto: Lichwiarze zbogacą się na gruzach zubożonych właścicielów ziemi. Kapitaliści (a) zaś wcale nienależąc do podatków, ani do iakowychkolwiek ciężarów publicznych, gdy iuż nieznaydą kogo niszczyć w kraiu, a na przypadek woyny wyniosą się, każdy tam, gdzie go widoki zysku zaprowadzą, i z maiątkiem tak zebranym; a właściciel ziemi będąc w ubóstwie, przestanie bydź w możności wypłacania podatków; a co więcéy zubożenie właściciela ziemi, pociąga oraz za sobą i upadek przemysłu, handlu i fabryk; bo któż będzie konsumował w kraiu wyrobki lub towary, kiedy zostaniemy wszyscy zubożonemi, a tym bardziéy, że iak się to iuż okazuie w skutkach, towary kraiowe droższemi są od zagranicznych, a to z powodu niedostatku zapasów pieniężnych i wysokich procentów, które fabrykanci muszą zwykle opłacać kapitalistom.

(a) *Uważam tutay za kapitalistów tych tylko, którzy rzeczywiście teraz posiadaią kapitały w gotowiznie, a ci są po większéy części Liweranci od r. 1809 i następnych lat do 1814, spekulanci przez owe lata, dzierżawcy lub entreprenerowie monopolii i t. p. bo niemożna rachować za kapitalistów tych, którzy maią kapitały ulokowane na hipotekach, lub ze spadku, albo też z sprzedaży dóbr pochodzące, bo te iak teraz, poczytać można, tylko za nadgrobki, że tak powiem wskazuiące dzień urodzenia się długu, i pochodzenie onego, a żadnéy korzyści przez procent nie przynoszące. Takowe ślady czyli napisy świadczą tylko historyą kapitałów, i że kiedyś istniały w kraiu, a kredytorowie dowodzą i zapewniaią uroczyście, iż teraz nie istnieią.*

Wątpić nie można, iż i w naszym kraiu podobnie iak i w innych zagranicznych, zwrócona zostanie uwaga na nadużycia popełniane przez kapitalistów z obrazą prawa, i udzieloną będzie moralna opieka uciśnionym przez chciwość Lichwiarzy, i przewrotne tłumaczenie praw, w téy mierze istnieiących. Skutki z takowéy opieki iak naypomyślnieysze dla ogułu kraiu wynikną, bo lichwiarze niemogąc uyść baczności rządu i surowości prawa, a pragnąc iednak korzyści znacznych od posiadanych kapitałów, na inny sposób przemysł swóy obrócić będą zmuszeni. Nie obawiaymy się bynaymniéy aby teraz kapitaliści z powodu ograniczenia im nieprawych zysków, aby w inne ościenne kraie kapitały wynosili, bo iak się iuż wyżéy powiedziało, na oczywistą stratę swych korzyści znaleźliby się narażonemi, gdy iak wiemy, ustawy karzą tam lichwę, a obfitość cyrkuluiących w tychże kraiach pieniędzy sprawia, iż potrzebuiący łatwo na 3% lub 4% dostanie kapitału. Ten stan rzeczy zważywszy, kapitaliści nie uznaią zapewne za korzyść wynosić się z kraiu naszego, lecz niewątpliwie znaydą użyteczniéy obrócić te swoie kapitały na zakupienie obdłużonych dóbr, a iak teraz w niskiéy cenie będących, na polepszenie w nich industryi i gospodarstwa, lub rękodzielni, a tym sposobem zamknięte iak dotąd po większéy części kapitały, wniydą w powszechną cyrkulacyą, podniosą cenę ziemi, produktów, zgoła ogólne dobro kraiu zyska nieskończenie. Oby troskliwość prawodawstwa przy następuiących teraz seymowych naradach, zwróciła swą uwagę, na ten tak ważny dla dobra kraiu przedmiot.

J. K.

III.

PRZYIACIELE.

Powieść.

Jeden Arab będąc bliskim zgonu, zawołał swego syna i rzekł mu: „Móy przy-

acielu, wiele ty masz przyiacioł? Móy oycze, mam ich sto. — Sto! liczbą ta iest za wielką, ia choć iestem daleko starszy od ciebie, dotąd niemam więcéy iak pół-przyiaciela. Radzę ci doświadczyć twoich przyiacioł, ażebyś się przekonał, czy też w istocie są niemi. — Jakimże sposobem tego doświadczę? zapytał się syn. — Oto, odpowiedział mu oyciec, póydź do obory, zabiy ciele, włóż ie w worek, i póydź z niem w nocy kołacząc do drzwi twoich przyiacioł, i mów do nich: Zabiłem dopiero człowieka, dopomóżcie ukryć moie zabóystwo, zasłonić mnie przed sprawiedliwością, i zakopać to ciało. — Ta próba nie udała mu się, wszyscy iego mniemani przyiaciele odmówili pomocy, i dziewięćdziesiąty dziewiąty powtórzył to samo co pierwszy. Zawstydzony tém syn, powrócił do oyca i opowiedział całe zdarzenie. — Starzec radził mu udać się do swego pół-przyiaciela, i doświadczyć go podobnie. Pół-przyiaciel otworzył zaraz drzwi młodzieńcówi, wprowadził go po cichu do domu, oddalił żonę, która mogłaby bydź powodem do wydania taiemnicy, i gotował się do zakopania cielęcia, które wziął za człowieka zabitego. Tu syn przekonał się, że pół-przyiaciel był wart więcéy sam ieden, niżeli iego sto przyiacioł: ale potém zapytał się oyca, coby rozumiał przez całego przyiaciela, kiedy tego nie miał iak za pół. Oyciec odpowiedział mu, że podobnego nigdy niewidział, lecz że słyszał o iednym człowieku, zasługuiącym na to nazwisko, i opowiedział mu następuiącą powieść:

„Pewien kupiec przybył do drugiego z dalekich okolic do Egiptu; ten przyiął go bardzo uprzeymie, i przymusił, żeby się został u niego przez cały tydzień. — Ostatniego dnia w którym kupiec miał opuścić swoiego przyiaciela, zachorował; gospodarz używał wszelkich starań koło niego. Sprowadza naybiegleyszych lekarzy, ci rozpoznawaią symptomata iego słabości, a nieznayduiąc żadnych znaków zwyczaynéy choroby, oświadczyli, że człowiek ten rozkochał się, i że wszystko to złe pochodziło ze skutków miłości. Nazówczas Egipcyanin przedstawia mu wszystkie swoie kobiety, służące, pokoiówki, tancerki, śpiewaczki, i t. p, lecz żadna niepodobała się cudzoziemcowi; wreszcie daie mu do wyboru własne córki, i te nieuczyniły na nim żadnego skutku. — Nakoniec przyprowadza mu bardzo piękną i młodą osobę, którą sobie wychował na żonę, ta dopiero wzruszyła serce cudzoziemca. Wtenczas Egipcyanin, daie mu ią, ze wszystkiem co tylko miała od swoich rodziców, i co miałą otrzymać od niego samego; przyiaciel wszystko to przyiął. — Ten dowód przyiaźni iest bardzo mocny; lecz.... iest tylko bayką."

IV.

BAYKA.

DWIE RÓŻE

Czerwona i biała.

przez Ludwika Raiszla.

W przyiemnym chłodzie,
W ogrodzie:
Jedna przy drugiéy wzrastała,
Róża czerwona i biała.
A że odmienne w kolorze
Więc w sporze:
„Ah! iakżeś szpetna, rzekła czerwona,
Gniewa mnie bladość twoiego łona:
Wstydze się codzień,
Kiedy przechodzień,
Patrząc z zapałem na móy wdzięk uroczy,
Mnie z tobą zoczy:
Zdziwiony pomyśli sobie,
Co za odmiana
Ta blada, ta rumiana,
Jednak róże obie!...."
Gdy tak mówiła piękność pełna dumy,
Zbiegły się motylów tłumy:
Właśnie do róży
Był cel ich podróży
A gdy obie postrzegły,
Do czerwonéy się zbiegły:
Cała gromada
Na niéy osiada,

I w pierwszym zapale,
Niszczy zuchwale.
Tymczasem, róża biała
Nietkniętą została.
Tak, gdy ciężar swawolnych nieszczęsną przywala,
Chwieie się piękna róża,... łamie... i obala!
Ginąc, zawoła w tkliwém uniesieniu,
„Sąsiadko! przebacz zaślepieniu;
„Próżności łudząc się marą,
„Padłam iéy ofiarą!...
Rzekła... a listki zwiędłe zefir skrzydły swemi
Rozniósł po ziemi.

V.

M Y Ś L.

Powody umartwień, tak są częste w przeciągu życia naszego, iż nie można sobie pochlebiać, że się wszystkich uniknie, a tylko szalony upewnić zdoła, że ich nigdy nie doświadczy. W młodości, drogę życia widziemy usłaną kwiatami, wszystko się nam uśmiecha, wszystko uszczęśliwia. Jesteśmy pewni, że to szczęście będzie trwałem. Lecz niestety! wkrótce znika słodkie omamienie! Wkrótce widzimy się bydź wystawionemi na niesprawiedliwość, zazdrość, fałszywe zdania, potwarz, oszukaństwo lub dziwaczność ludzką, i na wszystkie boleśne ciosy, przed którémi smutne życie nasze ustrzedz się nie może. Potrzebną więc iest rzeczą zawczasu się do tego przygotować. Opatrzmy się w młodości w cnotę i rozum, byśmy póżniéy cierpliwie ciosy znosili, a nadeydzie czas, w którym się nam przydadzą. Jeżeli niesprawiedliwość zniweczy nasze zamiary, szarpać będzie sławę, da pierwszeństwo niegodnym, odbierze część maiątku, nastawać będzie na honor, spokoyni zostaniemy, bośmy się naprzód do tych ciosów przygotowali, a cios przewidziany mniéy boli. Bądźmy mężnie gotowi na nieszczęścia, iakie się nam zdarzyć mogą, przewiduymy wszystkie tychże skutki, i nie upadaymy pod ich brzemieniem. Prawda, że wydarzaią się w życiu ciosy tak bolesne i nieprzewidziane, iż naymędrszy filozof czuie się być słabym do zniesienia onychże mężnie. Lecz i to iest prawdą, iż ieżeli przyuczyliśmy się w niczém nie pokładać ufności, ieśli iesteśmy przekonani, że poczciwość i wierność, nie są ulubionemi u ludzi cnotami, ieżeli gotowi iesteśmy na wszystkie wypadki i gorycze życia,—nie powalą nas przeciwności i nieszczęścia. Przebiegniymy ciosy iakie na nas uderzyć mogą, i broń, którą nam religiia i rozum na odsiecz daią.

Jeżeli cię potwarz ściga ze strony ci naydroższéy, iad swóy zatruty rozlewaiąc na twą sławę i usiłuiąc ią zmazać? Przyznam, że nic nie może bardziéy nad to, naymędrszego zasmucić i moc duszy iego osłabić. Naylepszém iest lekarstwem weyść w siebie samego, a gdy znaydziesz serce twe czyste i niewinne, bądź spokoyny i ufay Bogu. Jeżeli iesteś spotwarzanym za to, że wypełniasz twóy obowiązek, nie martw się i pomyśl, że lepiéy iest znosić potwarz, niż wyrzuty sumienia; podday się losowi i uzbróy w cierpliwość, iest to nayskuteczniéyszém lekarstwem na potwarz, a czas prędzéy, lub późniéy odkryie prawdę. Nim zaś ta chwila przez opatrzność naznaczona nadeydzie, choćby świat cały powstał na ciebie, czyliż niemasz pociechy w spokoyności własnego sumienia? Szczęśliwy! kto może powiedzieć: nieprzyiaciele wmawiaią we mnie błędy, których nie mam. Cóż ci nakoniec szkodzi, że cię ludzie prześladuią, gdy dwóch masz świadków twéy niewinności: Boga i sumienie.

VI.

A N E G D O T A.

Czemu WPan nic nie piszesz, zapytał pewien uczony Opata *Dulzi* w Florencyi, iednego z nayświatleyszych Włochów swego czasu. — „Alboż niedosyć mi na tém że umiem, odpowiedział *Dulzi*.“